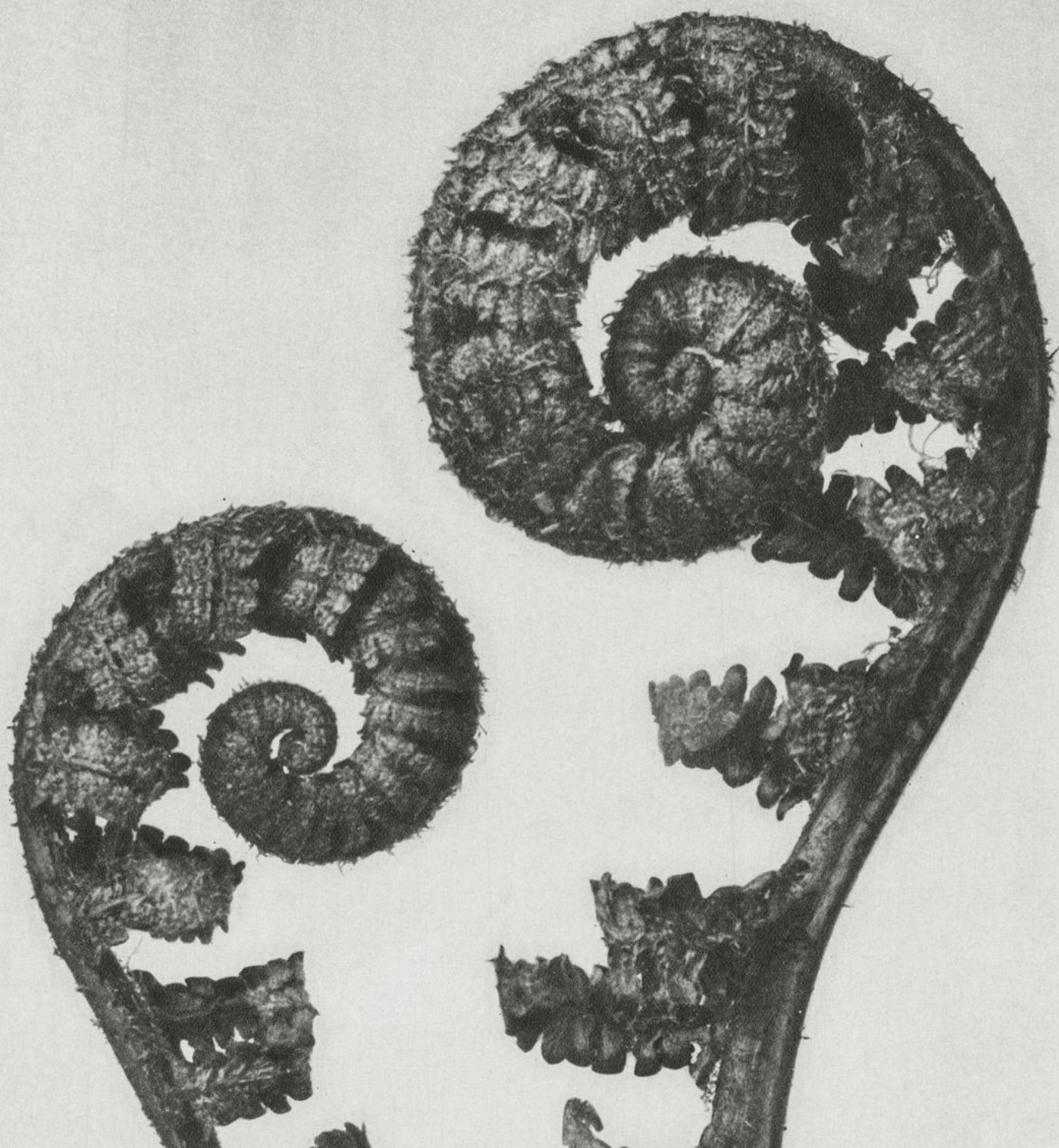


# Świadome macierzyństwo



JUSTYNA BUDZIŃSKA-TYLICKA

# Świadome macierzyństwo

## I. POLITYKA LUDNOŚCIOWA RÓŻNYCH PAŃSTW

W dzisiejszej dobie wielkiego kryzysu gospodarczego, wszelkiej redukcji, bezrobocia i głodu mieszkaniowego oraz ogólnej nędzy klas pracujących *sprawa przyrostu ludności* danego narodu i państwa stała się bardzo ważnym zagadnieniem społecznym, ekonomicznym i narodowym. Chociaż stały przyrost ludności jest siłą dynamiczną każdego narodu, lecz ta siła nie może przerastać możliwości kulturalnych danego państwa, bo *nie liczba, lecz jakość* materiału ludzkiego odgrywa tu pierwszorzędą rolę i dlatego siła rozrodcza narodu musi być *świadomie regulowana*.

Historia ludów stwierdza dobitnie, że nie ilość, lecz jakość decydowała i decyduje o wartości narodów, o ich sile wewnętrznej i zewnętrznej, o ich potędze fizycznej i duchowej, zdrowotnej i moralnej, twórczej i produkcyjnej, sile, która byłaby w stanie doprowadzić ludzkość do lepszych, szczęśliwszych, sprawiedliwszych, pokojowych warunków międzynarodowego współżycia.

Dla państw i społeczeństw nieobojętne jest, jeżeli przyrost naturalny będzie zbyt wielki i z góry skazany na przedwczesną śmierć, na wielką nędzę, na obowiązkowe obarczanie instytucji opieki społecznych, państwowych czy samorządowych; nieobojętne jest, lecz nawet ze wszech miar szkodliwe jest takie straszne marnowanie nieprodukcyjnych sił rozrodczych kobiet, które przez nadmierne częste macierzyństwo niszczą swe zdrowie, siły, młodość, wartości umysłowe, moralne i psychiczne, by jak np. w Polsce około 20%, tj. co piąte nowo narodzone dziecko umierało, nie doczekawszy nawet roku życia... A dla rodziny, dla tej najważniejszej, podstawowej komórki życia społecznego, czyż obojętne jest, ile nowych istot ludzkich ma rodzina wyżywić, wychować, przygotować do zawodu i do obywatelskich obowiązków? A sama kobieta — matka, rodzicielka — czyż nie powinna mieć w sprawie rozrodczości najpierwszego głosu? Ona, która kosztem swego ciała daje nowe życie ludzkie, by przez długie miesiące karmić, wychowywać i otaczać najczulszą opieką swe potomstwo.

Lecz z rozwojem cywilizacji i dla różnych przyczyn i różnych celów *sprawa* rozrostu ludzkości czy poszczególnych narodów, tak jak wiele innych zagadnień społecznych, została wyrwana z orbity rodziny i decyzji matki w celu podporządkowania jej nie potrzebom danego narodu, ile interesom i poglądom sfer rządzących, dając tym specjalny kierunek polityce ludnościowej.

Już w starożytności polityka ludnościowa miała swoje znaczenie.

Historia starożytnej Grecji wykazuje, że w Sparcie interwencja państwa miała swój wpływ na przyrost ludności, uważając małżeństwo za instytucję państwową, której celem było wydawać na świat zdrowe potomstwo, bo to zapewniało przyrost zdrowych i dzielnych żołnierzy. W Sparcie określano za pomocą ścisłych przepisów wiek małżonków, ich stan zdrowotny, a na bezzennych naznaczano kary. Taką polityką ludnościową kierował się również i Rzym w czasie swej największej potęgi.

W tym samym czasie, gdy rządy Sparty nakazywały rodzić dużo dzieci, inna dzielnica Grecji, Ateny, znane ze swych społecznych i humanitarnych rządów, uważały<sup>1</sup> małżeństwo

Rodzina, Matka, Dziecko,  
Państwo, Polityka

<sup>1</sup>uważać jako (daw.) — postrzegać jako. [przypis edytorski]

nie tylko jako komórki rozrodcze, ale szanując swobodę jednostki, uznawały<sup>2</sup> rodzinę jako moralną i społeczną podstawę narodu.

Gdy powstaje *chrześcijaństwo*<sup>3</sup> ze swymi tendencjami przeniesienia wartości życia ziemskiego na utopię życia pozagrobowego — i nie uznając instynktu płciowego, a nawet i instynktu rozrodczego, *szerzy ascetyzm* — polityka populacyjna załamuje się aż do XVI w., kiedy to reformacja znosi celibat kleru i szerzy zasady religijne bardziej realne i bardziej do życia dostosowane.

W wiekach następnych ludzkość gwałtownie się rozmnaża, bez żadnego hamulca i celowości, co przstrasza ekonomistów angielskich, a głównie pastora Maltusa<sup>4</sup>.

Maltus na początku zeszłego wieku poświęca dużo prac i badań sprawie polityki ludnościowej, stawiając bardzo krańcową teorię konieczności wstrzymania, choćby na czas pewien, zbyt dużego rozmnażania się ludzkości, bo to zagraża jej istnieniu z braku środków żywności. Wywody tego ekonomisty były bardzo aspołeczne i wrogie dla wzrastającego szybko proletariatu, wytwarzanego przez rozwijający się ustrój kapitalistyczny. W drugiej połowie XIX w. powstaje prąd zwany nowomaltuzjańskim, który zwalcza nierealne żądania Maltusa i żąda nie wstrzymania rozrodczości narodów, lecz *racjonalizacji tej rozrodczości, czyli regulacji urodzeń*. W celu szerzenia idei ograniczania liczby potomstwa powstaje przeszło 50 lat temu w Anglii nielegalne zapoczątkowanie *Ligi Międzynarodowej Kontroli Urodzeń*, która do dziś dnia urządza co kilka lat międzynarodowe kongresy w różnych krajach.

Pierwsze te społeczne prądy dążące do świadomej regulacji tak ważnego zagadnienia, jak za duży czy za mały liczebny rozrost danego narodu, idą i działają poza czynnikami państwowymi, a nawet pomimo ich zakazu. Najostrzej i najwcześniej występowały konflikty w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. i w Anglii. W obu tych krajach dopiero po wojnie światowej<sup>5</sup> akcja regulacji urodzeń zdobyła swe prawne obywatelstwo. Ważnym tym etapem Stanów Zjednoczonych Ameryki stał się *Międzynarodowy Kongres w Nowym Jorku w 1922 r.*, gdzie rozległ się poważny głos nie tylko lekarzy i eugeników, ale i socjologów, filozofów i działaczy społecznych. I wreszcie *Margareta Sanger*<sup>6</sup>, pierwsza twórczyni ruchu regulacji urodzeń w Ameryce, uzyskała prawne podstawy dla swej akcji, po tylu latach ciężkiej walki, prześladowań, a nawet konieczności emigrowania do Europy przed uwięzieniem, na które skazały tę niezwykle ideową kobietę władze amerykańskie. A więc w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. od 1922 akcja idei regulacji urodzeń, nazwana po angielsku *birth control*, czyli kontrolą urodzeń, staje się uprawomocniona, choć nie we wszystkich stanach, nawet po dziś dzień. Ale sama idea i realizacja regulacji urodzeń w bardzo krótkim czasie zdobyła w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. bardzo liczne zastępy kobiet, obejmujące obecnie przeszło dwa miliony, które na czele z Margaretą Sanger zakładają i prowadzą w wielu miastach poradnie i kliniki w sprawach zapobiegania ciąży.

W Anglii, prawie jednocześnie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Płn., w końcu zeszłego stulecia idea regulacji urodzeń nabiera dużego rozgłosu dzięki posłowi do

<sup>2</sup>uznawać jako (daw.) — dziś: uznawać za. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>chrześcijaństwo (daw.) — dziś: chrześcijaństwo. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Maltus, właśc. *Malthus, Thomas Robert* (1766–1834) — duchowny i ekonomista angielski, jako pierwszy rozważał kwestię przeludnienia: w dziele *Essay on the principles of population* (Londyn 1798) wykazał, że przyrost ludności powoduje zagrożenie prowadzące nieuchronnie do klęski głodu oraz nędzy, ponieważ liczba ludności rośnie w postępie geometrycznym, a produkcja żywności w postępie arytmetycznym. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>po wojnie światowej — mowa o pierwszej wojnie światowej; tekst został wydany w roku 1935. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Sanger, *Margaret Higgins* (1879–1966) — amerykańska pielęgniarka, feministka, aktywistka na rzecz świadomego macierzyństwa, założycielka American Birth Control League, od 1914 r. wydawczyni miesięcznika feministycznego „The Woman Rebel” („Kobieta zbuntowana”), które przyjęło za swą dewizę rewolucyjne hasło fr. socjalisty Louisa Auguste’a Blanqui’ego „Ani boga, ani pana”; pismo propagowało ideę, że kobiety mają prawo do decydowania o swoich ciałach oraz zachęcało do stosowania antykoncepcji. [przypis edytorski]

Izby Gmin<sup>7</sup> Bradlang i znanej, niedawno zmarłej teozofce<sup>8</sup> Annie Besant<sup>9</sup>. Byli oni pewien czas prześladowani przez rząd, policję i organizacje lekarskie, ale niedługo czekali na zwycięstwo idei ograniczenia liczby potomstwa. Ostatecznie w 1926 r. Izba Lordów<sup>10</sup> wypowiada się za uświadamianiem kobiet w poradniach publicznych, a w 1930 r. kongres 307 biskupów angielskich uznaje racjonalizację urodzeń za rzecz zupełnie słuszną.

Walka w Anglii została więc zakończona i świadome macierzyństwo zwyciężyło, co praktycznie dało wielkie poparcie dla zakładania nie tylko społecznych, ale i samorządowych, i państwowych poradni regulacji urodzeń.

W Holandii najwcześniej powstaje pierwsza poradnia w Amsterdamie, bo jeszcze w 1885, dzięki dr Aletcie Jacobs<sup>11</sup>, która na kongresie wyżej podanym<sup>12</sup> w Nowym Jorku w 1922 r., ku zdumieniu Amerykanów i wszystkich obecnych, zdawała sprawozdanie ze swej 40-letniej działalności ograniczania urodzeń i stwierdziła, że Holandia posiada 52 poradnie zapobiegania ciąży, co przyczyniło się jednocześnie do *znacznego zmniejszenia śmiertelności niemowląt*, gdyż rodzice, posiadając mniej potomstwa, dają mu lepsze warunki higieniczne i opiekuńcze.

We Francji zupełnie krańcowo odmienne mamy zjawisko: pierwszych pionierów ruchu regulacji urodzeń wsadzają do więzienia, a w roku 1920 wydana zostaje ustawa zakazująca propagandy regulacji urodzeń... We Francji, kraju *praw człowieka* i wielkiej rewolucji społecznej!... Ale same zakazy i niezyciowe prawa nigdy nie uzyskują zamierzonego celu. Podłożem niskiego naturalnego przyrostu we Francji jest egoizm Francuzów, a szczególnie kobiet, które nie posiadając dotąd praw obywatelskich ani politycznych, tym samym odbiegają bardzo od przeciętnego typu uspołecznionych kobiet współczesnych; przy tym Francuzi lubią wygody życiowe; nie chcą obarczać się uciążliwymi trudami macierzyńskimi i wraz ze swymi mężami uznają, że jedno, najwyżej dwoje potomstwa powinno dziedziczyć ich fortuny, by utrzymać burżuazyjne stanowisko i także nawyknięcia. Ponieważ nie tylko uświadamianie zapobiegawcze, ale nawet i środki ochronne są we Francji zakazane, więc regulacja urodzeń znajduje przeważnie ujście innymi sposobami, wśród których *miliony poronień tajnych* odgrywają główną rolę, choć są one uznane jako<sup>13</sup> kryminalne przestępstwa. W konsekwencji Francja jest krajem o *najmniejszym* na świecie przyroście naturalnym: na 1000 ludności we Francji przybywa 1,5, podczas gdy w Polsce 14, w Anglii 3,3, w Niemczech 4,3, we Włoszech 9,1.

Zupełnie z innych przyczyn jest zabroniona regulacja urodzeń we *Włoszech* i w Trzeciej Rzeszy *Niemiec*. Oba te państwa *najskrajniej faszystowskie*, przy dyktaturze nieograniczonej, z konieczności muszą opierać się na bagnetach, a więc muszą trzymać swych obywateli pod grozą *militaryzmu*, który jednocześnie służy na wewnątrz jako siła oporna, a na zewnątrz siła zaczepna.

We *Włoszech* od czasu rządów Mussoliniego surowe przepisy zakazują jakiegokolwiek propagandy na korzyść ograniczenia potomstwa, co grozi więzieniem lub wygnaniem. Przeciwnie, Mussolini uważa, na wzór Napoleona, że kobiety są wyłącznie potrzebne dla

Kobieta, Matka, Dziecko,  
Polityka

Kobieta, Matka, Dziecko,  
Żołnierz, Polityka, Interes

<sup>7</sup>*Izby Gmin* — izba niższa parlamentu brytyjskiego, odgrywająca rolę nadrzędną wobec izby wyższej, Izby Lordów. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*teozofia* (z gr. *theos*: bóg i *sophia*: mądrość) — światopogląd łączący w sobie różne idee wywodzące się z neoplatonizmu i buddyzmu: wiarę w bezosobowy, wieczny Absolut, kosmos będący jego emanacją, we wszechobecną świadomość (panteizm), w karmę (odpowiedzialność każdej istoty za własne czyny, których skutki oddziałują na następne wcielenie), reinkarnację (drogę wcieleń duszy od stadiów roślinnych, poprzez zwierzęce do ludzkiego), ewolucję wszechświata, w tym również ludzi, w kierunku doskonałości i zjednoczenia z absolutem. Takie poglądy religijno-filozoficzne propagowało założone w 1875 r. w Nowym Jorku przez Helenę Bławatską Towarzystwo Teozoficzne. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Besant, Annie* (1847–1933) — angielska socjalistka, feministka i aktywistka walcząca o prawa człowieka, w tym szczególnie prawa kobiet, oraz pisarka, teozofka (druga, po Helenie Bławatskiej, prezeska Towarzystwa Teozoficznego) i filantropka (współzałożycielka Banaras Hindu University); ur. jako Annie Wood, była znana pod nazwiskiem męża, z którym miała dwoje dzieci, a następnie pozostawała w separacji. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Izba Lordów* — wyższa izba angielskiego parlamentu. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Jacobs, Aletta Henriëtta* (1854–1929) — holenderska lekarka, feministka i pacyfistka, pierwsza kobieta, która skończyła studia medyczne w Holandii; założycielka pierwszej na świecie kliniki kontroli urodzeń (w Amsterdamie), w której dwa razy w tygodniu przyjmowała pacjentów bezpłatnie; prowadziła zajęcia dla kobiet dotyczące opieki nad noworodkami, higieny osobistej, a także zdrowotnych konsekwencji prostytucji. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*wyżej podany* — tu: wyżej wspomniany, wyżej wzmiankowany. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*uznany jako* — dziś: uznany za. [przypis edytorski]

rozrostu liczebnego państwa, że powinny mieć przeciętnie po sześćcioro dzieci. I dlatego nagradza ten średniowieczny dyktator premiami ojców licznych rodzin i zwołuje zjazdy najbardziej płodnych matek.

W Niemczech powojennych, przy republikańskich, demokratycznych rządach zorganizowane i uspołecznione kobiety z wielkim zapalem szerzyły nie tylko samą propagandę ograniczania liczby potomstwa, szczególnie wśród proletariatu, ale w krótkim stosunkowo czasie powstało w różnych niemieckich większych miastach 48 poradni, uzyskując poparcie świata lekarskiego, ubezpieczalni społecznych i samorządów. Niszczycielski huragan Hitlera zniósł cały ten społeczny humanitarny dorobek i regulacja urodzeń została uznana za zbrodnię, która przeciwstawia się potędze militarystyki czyhającego na zemstę i odwet powojenny. W Hitlerii kobieta sprowadzona została do roli płodzącej matki.

Z mniejszym barbarzyństwem obecne rządy faszystowskiej Austrii niszczyły cały dorobek świetnie rozwijającej się akcji regulacji urodzeń przez byłe socjalistyczne kobiece organizacje wiedeńskie.

*Kraje skandynawskie:* Dania, Szwecja, Norwegia i Finlandia z właściwym sobie spokojem, w wolności i swobodzie obywatelskiej prowadzą akcję regulacji urodzeń bez przeszkód i namiętności, przy poparciu państwa i samorządów.

W Rosji Sowieckiej od samego komunistycznego przewrotu sprawa polityki ludnościowej ujęta została kierownictwem państwowym, przy czym najdalej idące równouprawnienie kobiet pod względem ekonomicznym, prawnym i społecznym stało się podstawowym i decydującym rozwiązaniem dla uznania świadomego, a nie przymusowego macierzyństwa.

Tam dwoma drogami idzie ograniczenie potomstwa:

1. Drogą uświadamiania i zapobiegania, tj. prowadzeniem w znacznej liczbie poradni dla kobiet po fabrykach i miejskich przychodniach.
2. Prawem dozwolone przerywanie ciąży do trzech miesięcy, jedynie przez lekarza w państwowych klinikach i szpitalach. Taką samą politykę ludnościową prowadzi Czechosłowacja.

W Polsce nigdy nie była oficjalnie zabroniona akcja społeczno-teoretyczna regulacji urodzeń. Nawet za czasów niewoli rosyjskiej, jeszcze w 1907 r., sama pisałam i miewałam publiczne odczyty na temat ograniczania przerażająco licznego potomstwa polskich rodzin, żyjących w nędzy i ciemności, szczególnie po wsiach i miasteczkach. Ze znanych ekonomistów stali na tym samym stanowisku: zmarła w lutym 1934 r. prof. Z. Daszyńska-Golińska<sup>14</sup>, a później profesor Krzyżanowski, który niedawno pisał na ten temat o przerażającej nędzy wsi z powodu zbyt wielkiej rozrodczości. Specjalną pracę o regulacji urodzeń wydał zmarły w październiku w 1933 r. dr H. Kluszyński, zasłużony działacz, a dr Boy-Żeleński<sup>15</sup> najbardziej rozgłosił hasła regulacji urodzeń. Gdy cztery lata temu Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej postanowiło założyć *pierwszą Poradnię Świadomego Macierzyństwa*, uzyskaliśmy bez żadnych przeszkód pozwolenie Komisariatu Rządu m. st. Warszawy<sup>16</sup>, na tej zasadzie, że nie istnieje żadne nasze prawo, które zabraniałoby tej akcji i jej realizacji.

Krótki ten rzut na politykę populacyjną różnych państw wykazuje, że społeczne to zagadnienie uzależnione jest od wielu spraw, w czym polityczne i ekonomiczne czynniki oraz dążności militarne większą odgrywają rolę niż przeszkody reakcyjne czy klerykalne.

W państwach faszystowskich jak *Włochy* i *Niemcy* wrogie ustosunkowanie się do racjonalizacji rozrodczości tłumaczą *dążności militarne*; zaś zakaz we Francji obawą przed

<sup>14</sup>Daszyńska-Golińska, Zofia Emilia (1860–1934) — polska ekonomistka, historyczka gospodarki, działaczka społeczna, tłumaczka. Uzyskała stopień doktora filozofii w Zurychu. W latach 1896–98 była docentem Akademii Humboldta w Berlinie. W 1909 została profesorem ekonomii społecznej w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Boy-Żeleński, Tadeusz (1874–1941) — pisarz, poeta, krytyk teatralny i literacki, tłumacz literatury i popularyzator kultury francuskiej, publicysta, działacz społeczny, z wykształcenia i zawodu doktor medycyny; praktykując jako lekarz kolejowy i pediatra, stał się działaczem społecznym, zaczął propagować świadome macierzyństwo i właściwą opiekę nad niemowlętami; autor m.in. zbioru felietonów na temat praw reprodukcyjnych kobiet i realiów życia kobiet w Polsce: *Piekło kobiet*. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Komisariat Rządu na m. st. Warszawę — organ rządowy zarządzający Warszawą w latach 1919–1939; Warszawa nie wchodziła wówczas w skład województwa warszawskiego, nie była też powiatem, ale stanowiła odrębną jednostkę administracyjną; Komisarz Rządu był przedstawicielem rządu (podlegał Ministrowi Spraw Wewnętrznych) oraz władzą przełożoną dla zarządu miejskiego. [przypis edytorski]

wyludnieniem; przeciwnie, tolerancja polityki populacyjnej w Polsce wynika ze zbytnej rozrodczości, największej w Europie. Bowiem przed i jeszcze po wojnie polską nadmierną rozrodczość ratowała *emigracja*: za morza i oceany, do Niemiec sezonowo, do Francji na dłuższy pobyt, tak że w sumie 250 tysięcy obywateli rocznie musiało rzucać swą płodną Ojczyznę, podczas gdy dalej corocznie nowe pół miliona narastało. Statystyka wykazuje, że powszechny spis ludności w Polsce w 1921 r. wykazał 27,2 mln, a w 10 lat później, to jest w 1931, już było 32,1 mln. Czy Polska może temu potężnemu przyrostowi poddać pod względem kulturalnym, oświatowym, zdrowotnym, przemysłowym, rolniczym? Jedynym ratunkiem do obecnego kryzysu gospodarczego była emigracja. Ale od lat kilku ten kryzys ogarnął całą Europę i Amerykę: wszystkie granice zostały zamknięte dla wszelkiej emigracji, jako najłatwiejszy środek dla walki z bezrobociem i nędzą, ofiar ustroju kapitalistycznego.

I nadszedł dla państwa polskiego ostatni moment, ażeby świadomie, społecznie i organizacyjnie przystąpić do *umasowienia praktycznej akcji regulacji urodzeń*, czyli świadomego ograniczania potomstwa, nie tylko przez te warstwy społeczne, które zawsze i we wszystkich państwach i narodach od wieków mało, nawet za mało się rozradzały przez swój klasowy egoizm, ale *żeby umasowić i udostępnić racjonalizację urodzeń wśród klas upośledzonych materialnie, zarówno w miastach, jak i wśród ludu wiejskiego*. Prowadzenie takiej polityki ludnościowej to nie jest tylko zagadnienie poszczególnych rodzin, to nie tylko potępienie bezmyślnego, głupiego, zmysłowego płodzenia potomstwa; to nie tylko męka rodzącej kobiety; to nie tylko pieczyoty macierzyńskie czy rodzicielskie — to jest *wielkie społeczne zagadnienie, wielka sprawa*, związana z dalszym istnieniem ustroju kapitalistycznego lub z przyspieszeniem *zwycięstwa świata pracy!*

## II. OPIEKA SPOŁECZNA NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Współczesna państwowa polityka ludnościowa danego kraju w celu zabezpieczenia pożądanego naturalnego przyrostu winna w pierwszym rzędzie skierować swe wysiłki, by doprowadzić do minimum *śmiertelność dzieci*, a szczególnie niemowląt. Niech to, co przychodzi na świat, ma zabezpieczone jak najlepsze warunki *przed urodzeniem i po urodzeniu*; niech *opieka społeczna nad matką i dzieckiem* obejmie wszelkie potrzeby tych dwu istot; niech ochrona macierzyństwa będzie pełna i racjonalna, sprawiedliwie i uczciwie wykonywana.

Kobiecie, jako *twórczyni nowych pokoleń*, jako matce rodu ludzkiego, pełniącej swe wielkie zadania biologiczne — *należą się specjalne prawa: OCHRONY MACIERZYŃSTWA*, poza wszelkimi prawami jej należnymi na równi z mężczyzną, jako równym sobie społecznie. Biologicznie kobieta jest istotą inną, a nawet wyższą od mężczyzny, bo ona utrzymuje twórczy element ludzkości.

\*

Jeszcze przed wielką wojną światową we wszystkich kulturalnych krajach zaczęto poważnie interesować się sprawą *opieki nad zdrowiem i wychowaniem dziecka*, tego przyszłego człowieka-obywatela. Świat lekarski, szczególnie we Francji, zwrócił uwagę, że nie tylko od urodzenia, ale i podczas rozwoju płodu w łonie matki należy myśleć o tym, by zdrowotne warunki zapewniały siłę i zdrowie noworodka; następnie nowa nauka, zwana *eugeniką*, której zadaniem jest troska o rozwój i utrzymanie rasy ludzkiej w jak najlepszych zdrowotnych, fizycznych i moralnych warunkach, zaczęła czynić badania naukowe co do *dziedziczności* i stąd wypłynęła konieczność sięgnięcia jeszcze dalej, bo do doboru *matżeństwa*, do *przedślubnych świadectw zdrowia*, do *odpowiedzialności obojga rodziców* za zdrowie ich potomstwa. Obecnie w wielu państwach mówi się, a w niektórych stanach Ameryki Północnej i w Niemczech jest już stosowana sterylizacja, to jest pozbawienie (przeważnie u mężczyzn) płodności za pomocą specjalnego chirurgicznego zabiegu, ażeby chorzy ludzie, nieuleczalnie chorzy, byli pozbawieni możliwości płodzenia nieszczęśliwych, chorych, niedorozwiniętych istot.

Widzimy więc, że bardzo poważne podstawy daje tak nauka, jak i same społeczeństwa, by dzieci przychodząc na świat były zdrowe i miały zapewnione zadatki i warunki dobrego

Kobieta, Opieka, Państwo,  
Prawo, Matka

dalszego rozwoju. A że i *pedagogika*, i *pedologia*, te nauki o wychowaniu i o rozwoju charakteru dziecka, robią wciąż wielkie postępy, a prawodawstwo o opiece nad dzieckiem we współczesnym, XX wieku zrobiło w wielu krajach bardzo dodatnie posunięcia, więc nic dziwnego, że wiek XX jeszcze przed wielką wojną światową nazwano wiekiem dziecka<sup>17</sup>.

Po tej barbarzyńskiej wojnie cały świat kulturalny *upomniął się o krzywdę dziecka*, które tak niewinnie najbardziej ucierpiało od strasznych wstrząsów ekonomicznych i moralnych, pozbawiających dzieci nie tylko ognisk domowych, ale i najelementarniejszych potrzeb życiowych i podnoszących liczbę śmiertelności dzieci do niebywałych dotąd granic.

W celu międzynarodowego porozumienia się w sprawie powojennej krzywdy dziecka zwołano w 1921 roku do Brukseli międzynarodowy kongres. Był to ruch samoobrony ludzkości i ratowanie się przed charłactwem<sup>18</sup> i zwyrodnieniem. Tam, na tym kongresie, w bohaterskim kraju Belgów, dowiedzieliśmy się z poważnych referatów, że ta europejska czteroletnia rzeź narodów zamordowała przeszło 12 milionów ludzi, że kalek i sierot trudno było nawet obliczyć, a gruźlica tak wielkie poczyniła postępy, że prawie we wszystkich krajach do 40% dzieci szkolnych stało się kandydatami suchot płucnych. Jeżeli do tego dodamy, że nawet w normalnych warunkach w Europie przeciętnie wypada na 1000 ludzi: 1 ślepy, 3 obłąkanych, najmniej 12–15 suchotników, 20 nierozwiniętych umysłowo i 270 niedołącznych, słabowitych, to ładna przyszłość czeka współczesne narody, jeżeli społeczeństwa i państwa nie wezmą się energicznie do świadomej walki o podniesienie swej rasy.

Po takim smutnym bilansie zdrowotnym krajów cywilizowanych po wojnie, szczególnie w państwach, które odzyskały swą niepodległość, następuje era twórcza bardzo postępowych i demokratycznych ustaw prawodawczych.

I u nas, w odrodzonej Rzeczypospolitej, mieliśmy na początku niezapomniane technicznie szlachetnych pragnień wyrównywania niesprawiedliwości społecznych. Ustawy nasze zapewniały opiekę społeczną nie tylko *dziecku*, ale i *matce*; bo rozumiano, że te dwie istoty są nierozdzielnie bliskie, nie tylko w okresie tworzenia się płodu w łonie matki, nie tylko w okresie karmienia, ale i przez 2–3 lata następne, pielęgnacji i wychowywania. To zrozumienie głębsze *ochrony macierzyństwa* jest tym dziwniejsze, że wszak ciągle jeszcze *sami mężczyźni* są twórcami wszelkiego ustawodawstwa, nie wyłączając tej dziedziny wyłącznie kobiecej i tych zagadnień, które kobieta lepiej od mężczyzn odczuwa, rozumie i bezpośrednio pragnie poprawy i zmiany, podczas gdy przeważnie mężczyźni nie pojmują, nie doceniają, nie chcą rozumieć i nie chcą doceniać tych przeogromnych trudności i cierpień macierzyńskich, tego bezwzględego, altruistycznego poświęcenia, nawet ofiary osobistej. Jednak u nas, w Polsce, przeważało przekonanie ogólne, że ochrona macierzyństwa jest niezbędnym warunkiem *zdrowia publicznego*, i dlatego nasza Ustawa o opiece społecznej z 1928 r. i Ustawa o ochronie pracy kobiet z 1924 r. dzięki pracy tych nielicznych posłanek pierwszego Sejmu Ustawodawczego<sup>19</sup> dają duże prawne gwarancje społecznej państwowej czy samorządowej opieki nad matką i dzieckiem.

Nie będę tu analizować poszczególnych paragrafów tych ustaw, tak chlubnie mówiących o ich twórcach; stwierdzają one konieczność opieki nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, nad sierotami, półsierotami; dziećmi zaniedbanymi, opuszczonymi, przestępczymi oraz zagrożonymi przez wpływy złego otoczenia.

Zaraz na drugim miejscu postawiono *ochronę macierzyństwa*, szczególnie dla kobiet pracujących, którym zabrania się pracy nocnej i pracy w ciężkich i niebezpiecznych dla zdrowia i życia warunkach; postawiono żądanie utrzymywania przy fabrykach i różnych zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet — konieczność utrzymywania żłobków fabrycznych dla niemowląt, zarówno w fabrykach, jak i biurach, i urządzeń kąpielowych; karmiące matki mają prawo przerywania pracy po pół godziny dwa razy w ciągu dnia pra-

<sup>17</sup>Wiek XX jeszcze przed wielką wojną światową nazwano wiekiem dziecka — tytuł *Wiek dziecka* nosi wydana w roku 1900 głośna, przetłumaczona na wiele języków książka Ellen Key, w której autorka przedstawiła projekt wychowania i edukacji oparty uznaniu prawa dziecka do swobodnego rozwoju, bez kar cielesnych, indoktrynacji militarystycznej i religijnej. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>charłactwo — wyniszczenie organizmu; znaczny spadek masy ciała wskutek utraty podskórnej tkanki tłuszczowej oraz zmniejszenia objętości mięśni. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>Sejm Ustawodawczy — pierwszy sejm w II Rzeczypospolitej, powołany w celu uchwalenia konstytucji, funkcjonujący w latach 1919–1922; w jego składzie znalazło się osiem posłanek. [przypis edytorski]

Wojna, Choroba, Dziecko

Prawo, Polska, Matka,  
Dziecko, Pozory, Pieniądz

cy, by w specjalnych izbach karmienia dawać pokarm swym niemowlętom pozostawionym opiece wykwalifikowanym pielęgniarkom. Ustawa zabrania zatrudniać pracownicę wcześniej niż 6 tygodni po odbytym porożu. Jeżeli do tych podstawowych artykułów ochrony macierzyństwa dodamy obowiązujące ubezpieczenia chorobowe, zasiłek porożowy i zasiłek dla matek karmiących, a poza tym głęboko ujętą Ustawę o opiece społecznej z 1923 r., która miała gwarantować rodzinom bezrobotnym lub ubogim środki żywnościowe, bieliznę, odzież, obuwie, odpowiednie pomieszczenie z opałem i światłem, niezbędne narzędzia do pracy zawodowej, pomoc w przywróceniu utraconej zdolności do pracy — i tak dalej, tak dalej, te piękne „zamki na lodzie”, które zwałała, zniszczyła, podeptała, wysmiała rzeczywistość — rzeczywistość nasza... Bo pieniędzy zabrakło... bo pieniądze poszły zupełnie na co innego... nie na opiekę nad matką i dzieckiem, nie dla biednej ludności robotniczej...

Ba! Nie tylko pieniądze dla nich zabrakło, nie tylko „podnoszenia zdolności do pracy”, ale *samej pracy* zabrakło dla milionów ludzi — nie tylko w Polsce, ale w najbogatszych dotąd krajach w Europie i Ameryce. I gdy bogacze posiadający fabryki, kopalnie, plantacje etc. zaczęli rozpaczać, że zbyt urodzaj na ryż, kawę czy pomarańcze i inne środki żywności obniży ceny tych produkcji, to dla utrzymania nadal wysokich cen przemysłowcy światowi nie znajdują innych sposobów jak niszczycielskie, barbarzyńskie zatapianie ryżu w morzu, palenie w piecach kawą i cukrem, zaorywanie pola pomarańczami zamiast gnoju, zalewanie wodą kopalń węgla, wyrzucanie na bruk tysięcy ludu roboczego.

W Polsce powstało tym silniejsze i większe bezrobocie, bo zawsze ono istniało z powodu zbyt dużego przyrostu naturalnego, oraz z powodu małego uprzemysłowienia kraju, a tym bardziej, gdy niemożliwiona została emigracja, która zawsze była bardzo duża przed kryzysem gospodarczym. W tym strasznym momencie bezrobocia nie tylko tysięcy, ale milionów rodzin w miastach, miasteczkach i po wsiach, gdy rozlewa się tak wielka nędza, to zamiast rozrzucać coraz większą ustawową opiekę nad matką i dzieckiem, nad zagrożeniem ich istnienia i życia, to przeciwnie: i państwowe budżety, i samorządowe zmniejszają minimalną dawną pomoc i opiekę społeczną — bo nie mają pieniędzy! I taką odpowiedź pośrednią lub bezpośrednią słyszą wszyscy wołający o pracę i chleb, a bezdomni o dach nad głową, a także i matki, wołające o ratunek dla swych dzieci.

Najbardziej upośledzona, nieszczęśliwa, pogardzana, deptana, prześladowana jest *matka nieślubna ze swym* tak zwanym „nielegalnym dzieckiem”.

Wstydem, nawet powiedzieć można: hańbą jest dla prawodawstwa państwa polskiego, że po siedemnastu latach niepodległości do dziś *prawa dziecka nieślubnego nie są załatwione* i pozostaje, jak za czasów niewoli, różne w różnych byłych zaborczych dzielnicach. Najgorzej jest na terenie b. Kongresówki, gdzie obowiązują przepisy Kodeksu cywilnego z 1825 r. i choć nowelizowane przez Rosję w 1913 r., jednak utrzymano to przeklęte prawo Napoleońskie: „*poszukiwanie ojcostwa jest zabronione*”.

Jest to prawo tak potworne i tak skłaniające mężczyzn do nadużyć płciowych, do brutalności zwierzęcej, do lekkomyślności nieodpowiedzialnej, podczas gdy kobieta ponosi cały ciężar fizyczny i moralny, całą odpowiedzialność społeczną, całą ofiarę, całą nienawiść do takiego nieludzkiego prawa, które ubogie dziewczęta doprowadza do samobójstwa, do dzieciobójstwa i do prostytucji. Już samo takie państwowe stanowisko w stosunku do matki i dziecka nieślubnego wystarcza do stwierdzenia, że w Polsce opieka społeczna nad matką i dzieckiem istnieje tylko teoretycznie, *tylko na papierze* i nie jest rozstrzygnięta, pomimo że *ochrona macierzyństwa* powinna być fundamentalnym zagadnieniem polityki ludnościowej.

Jeżeli w Polsce prawie że nie istnieje opieka społeczna nad matką i dzieckiem, poza słabymi oznakami elementarnej pomocy materialnej, i to otoczonej wielkimi trudnościami, to *macierzyństwo* u nas pozostaje *własnością kobiety*, względnie rodziny — i o tym wiedzieć musi każda kobieta, każda matka. I dlatego każda kobieta powinna mieć potomstwo tylko wtedy i tylko tyle dzieci, o ile pozwalają na to jej warunki rodzinne, jej zdrowie i środki materialne — to się właściwie nazywa *świadomym macierzyństwem*.

Praca, Interes, Robotnik,  
Jedzenie

Polska, Robotnik, Praca

Kobieta, Mężczyzna,  
Dziecko, Prawo,  
Małżeństwo

Matka, Kobieta



### III. ŚWIADOME CZY PRZYMUSOWE MACIERZYŃSTWO

Prawie wszystkie sprawy związane bezpośrednio lub pośrednio z życiem seksualnym człowieka wymagają nowego oświelenia, nowych pojęć społeczno-etycznych i nowego ukształtowania się tak zwanej opinii.

Świat współczesny, świat powojenny przeżywa jakiegoś epokowe załamanie się pojęć w dziedzinie życia płciowego i uczuciowego; jakieś nowe, nie tylko teoretyczne, ale nowe nakazy życia powstają z powodu bytowania mężczyzn z współczesną kobietą przy różnych warsztatach pracy, czy to umysłowej, czy fizycznej. I z góry można tu stwierdzić, że choć z obu stron zaszły duże zmiany psychiczne i moralne, lecz są one znacznie większe po stronie kobiet, gdyż życie mężczyzny pod tym względem idzie po linii najmniejszego oporu; poddaje się on biernie przewartościowaniu zagadnień seksualnych stwarzanych przez dzisiejszą, nową kobietę, pełnowartościową społecznie i ekonomicznie i równą mu politycznie, co kolosalne ma znaczenie na duchowy rozwój dzisiejszych kobiet. Mężczyzna zasadniczo w życiu płciowym pozostał tym, czym był od wieków: zmysłowym samcem, mniej lub więcej odważnym zdobywcą, często tryumfátorem krzywdy kobiecej, której zawsze po erotycznym uniesieniu grozi nie zawsze pożądane macierzyństwo. Bo choć dużo się zmieniło pod względem społecznym i ekonomicznym w życiu usamodzielnionych, zarobkujących kobiet, ale zostało i zostanie kobiecie na wieki: odmienna biologiczno-seksualno-fizjologiczna różnica płci.

Współczesna kobieta nie chce się biernie poddawać tej zasadniczej organicznej różnicy płci, chce ją opanować, chce *oddzielić instynkt płciowy od instynktu rozrodczego: chce świadomie rodzić, świadomie tworzyć nowego człowieka, a żyć jak mężczyzna* pełnią życia płciowego. To przeobrażenie idzie w tak szybkim tempie, z takim rozpędem tworzy się ta nowa etyka seksualna obojga płci, że zjawisko to wprowadza starsze pokolenie w zdziwienie i zakłopotanie.

Pośród tych emancypacyjnych zjawisk życia seksualnego dzisiejszej kobiety na plan pierwszy występuje najsilniej: 1) dążenie do zniesienia tak zwanej *podwójnej moralności*; 2) dążność do *opanowania rozrodczości* i z nią związanych nadmiernych obowiązków macierzyńskich, które obecnie niszczą i zamęczają kobietę więcej jak dawniej, przez jednoczesne zarobkowanie na rodzinę nie tylko na równi z mężczyznami, ale bardzo często jeszcze więcej jak ich mężowie i ojcowie rodzin.

Pierwsze zjawisko, walka z podwójną moralnością, uwidoczniła się również w tej epidemicznej *fali rozwodowej*, która ogarnęła całą Europę i Amerykę. Dawniej mąż, mając żonę, również często posiadał kochankę czy utrzymankę, o czym często wiedziała żona, tonąc we łzach rozpacz przy swej bezradności ekonomicznej; dziś zdradzający mąż ma prawie zawsze za zdradę *ultimatum rozwodowe* i... nowego narzeczonego żony. Dziś spotykamy bardzo często morderstwa wiarołomnych żon, ale i odwrotnie: wypadki zabijania, trucicia, mordowania wiarołomnych mężów nie są rzadkością; często się wspólnie małżonkowie zabijają, mordują, strzelają do siebie lub czyni to żona ze swoim kochankiem do spółki... Współczesna kobieta, niezależnie, czy jest wolna, czy też niezadowolona z miłości swego męża, często szuka mężczyzny jako odpowiednika duchowego czy fizycznego, co dawniej tylko mężczyznom uchodziło w pościgu za podwójną moralnością. Czy jest to normalny dziejowy zwrot? Czy też jest to patologiczne, przejściowe zjawisko? Trudno osądzić. Jesteśmy na przełomie, żyjemy w momencie przewartościowania nowych wartości erotycznych obojga płci i dlatego te zjawiska seksualne tyle dziś zajmują miejsca w powszednim życiu nie tylko w wielkich zbiorowiskach dużych miast, ale nawet w miasteczkach, nawet w chacie wiejskiej straszne tragedie rodzinne powstają na tle małżeństw niedobrych. To już nie wyjątki, to życie się burzy, to życie fermentuje i domaga się gwałtownie reformy prawa małżeńskiego, które nie może dłużej się dusić w swej strupieszalej skorupie nierozzerwalności na podstawie starożytnych rytualnych przesądów religijnych.

Także w orbicie walki z podwójną moralnością przy ekonomiczno-społecznym wyzwoleniu kobiety trzeba umieścić szybką ewolucję, która coraz bardziej dodaje młodej dziewczynie samodzielności i nawet aktywnej roli przy okazywaniu rodzącego się w niej uczucia miłości. Z dawnej biernej, tęskniącej i lękliwej panny powstaje kobieta o świadom-

Kobieta, Mężczyzna, Prawo,  
Praca, Dziecko, Seks,  
Erotyzm, Obyczaje

Mąż, Kochanek,  
Małżeństwo, Pieniądz,  
Żona, Obyczaje

Małżeństwo, Pozycja  
społeczna, Historia,  
Przemiana

Kobieta, Pozycja społeczna,  
Wolność, Prawo, Miłość,  
Dziewiectwo

mej miłości, którą zależnie od okoliczności pierwsza wypowiada kobieta lub mężczyzna. Jest to objaw wynikający z samopoczucia równości i niezależności kobiety.

Duża również zmiana zasadnicza powstaje w psychice współczesnego mężczyzny co do żądania od przyszłej swej żony fizjologicznej niewinności płciowej i naiwności oraz nieświadomości zagadnień życia płciowego. Przeciwnie, obecnie zarówno mężatki, wdowy czy rozwódki są konkurencyjną siłą dla tak zwanych cnotliwych panien i cieszą się takim samym popytem w zdobywaniu serc męskich. Z tego można wywnioskować, że cnota dziewczęcości powoli zanika i że zupełnie inną drogą idzie rozwiązanie kwestii podwójnej moralności.

My, pierwsze pionierki i emancypantki wyzwających się kobiet, pragnęliśmy, lat temu 30–40, rozstrzygnąć kwestię istniejącej innej moralności dla mężczyzn i innej dla kobiet *przez podniesienie mężczyzn do wyżyn cnoty niewieściej*: by za cnotę żądać od mężczyzn również cnoty, za czystość czystości.

Życie idzie drogą łatwiejszą: kobieta współczesna łatwo ześlizguje się w dół do mężczyzn, ku nizinom zabloconym, zamiast go pociągnąć ku sobie, ku wyżynom duchowym i moralnym.

Te wszystkie wyżej podane przejawy wynikające z walki z podwójną moralnością, w której nowa kobieta nie chce nadal być bierną ofiarą, dają kobiecie jedno wielkie zwycięstwo: 1) pragnienie opanowania nadmiernej rozrodczości przez *świadome macierzyństwo*; 2) postawienie żądania *prawa do macierzyństwa*. Pierwsze zagadnienie, świadome macierzyństwo jest w toku zwycięstwa; drugie, prawo do macierzyństwa, niedaleka przyszłość rozstrzygnie. Bo dziś kobieta *nie posiada tego prawa*: kobiecie nie wolno mieć dzieci, kiedy ona pragnie je mieć, o ile nie posiada legalnego męża, zalegalizowanego aktem ślubnym, bo opinia krzyczy: „oto kobieta niemoralna, rozpustna”, a jej dziecko, którego pragnęła, to także specjalne dziecko: „nieprawe, nielegalne, naturalne, ot po prostu bękart”, bez żadnych praw, poza prawem. A gdy kobieta nie chce, nie może rodzić, gdy wzdryga się na myśl urodzenia dziecka niepożądanego, którego zajście nastąpiło pomimo jej woli i chęci, którego przyjście na świat może jak najtragiczniej zdecydować o całej przyszłości matki — to tej kobiecie przestarzałe, nieżywciove, ciasne *męskie prawodawstwo naszego nowego prawa karnego* — *każe* takiej kobiecie rodzić, żąda od niej *przymusowego macierzyństwa*, woła kodeks nieludzkim głosem: „*Kobieto, musisz rodzić!*”.

Wszystko jedno, co się stanie z matką i noworodkiem wobec prawie nieistniejącej u nas opieki społecznej nad matką i dzieckiem — *musisz, kobieto, rodzić!* Jeżeli nasze prawodawstwo nie pozwala przerwać początkującej ciąży, to państwo musi najpierw zapewnić odpowiednią *ochronę macierzyństwa* przez dostateczną ilość schronisk dla ciężarnych, przez domy zarobkowe dla opuszczonej matki, a w pierwszym rzędzie przez odpowiednie ujednostajnione prawodawstwo dla dzieci nieślubnych w sprawie poszukiwania ojcostwa, a ubogim rodzinom z nadmiernym potomstwem dać pomoc materialną i moralną.

Zagadnienie karalności przerywania początkowej ciąży może być rozpatrywane ze stanowiska *praw jednostki* lub ze *stanowiska państwowego*.

Z punktu państwowego, jak mówiliśmy, polityka populacyjna Polski nie może podołać zbyt wielkiej naszej rozrodczości, więc przerywanie przez lekarzy zapoczątkowanej ciąży niepożądanego, a nawet szkodliwej, wrogiej dla przeludnionej rodziny lub dla nieszczęśliwej uwiedzionej, bezdomnej dziewczyny — jest tylko korzystne i wskazane wobec nadmiaru nędzy, bezrobocia i bezdomności; a z punktu *prawa jednostki* obrona przed przymusowym macierzyństwem powinna być *elementarnym prawem kobiety*. Zasadniczo ta obrona polegać powinna na *świadomym stosowaniu środków ochronnych przeciwko zajściu w ciążę*. Ale o ile one zawodzą, o ile nieprzewidziane warunki uczyniły kobietę bierną ofiarą tego niepożądanego macierzyństwa — to o ważności i konieczności przerywania początkowej ciąży może decydować *tylko ta ofiara*, która nie chce, nie może być matką. Ona ponosi moralną odpowiedzialność za pozbycie się zarodka; karnej odpowiedzialności podlegać nie powinna, bo dostateczną dla niej karą są te cierpienia fizyczne i moralne, jakie przenieść<sup>20</sup> musi.

<sup>20</sup>przenieść (daw.) — znieść, wytrzymać. [przypis edytorski]

Kobieta, Dziecko, Matka,  
Prawo

Kobieta, Ciało, Dziecko,  
Prawo, Kondycja ludzka,  
Państwo

Dlatego też musimy uznać za niezyciowe i za nierealne § 231–233 naszego nowego kodeksu karnego. Powinniśmy żądać zmiany tych paragrafów oraz punktu 3 § 12 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 września 1932 r. o wykonaniu praktyki lekarskiej (że tylko ze względów zdrowotnych lekarz ma prawo usunąć ciążę), a żądać powinniśmy takiego prawa: że *każdej kobiecie lekarz ma prawo przerwania ciąży w ciągu pierwszych trzech miesięcy*, nie tylko z przyczyn zdrowotnych, ale *również z przyczyn materialnych, społecznych i eugenicznych*. Obecnie obowiązujące prawo karalności przerwania ciąży jest bardzo szkodliwe, szczególnie dla proletariatu i zubożalej inteligencji, które w dalszym ciągu są narażane na partactwo akuserek, gdyż nielegalne zabiegi u lekarzy zawsze są kosztowniejsze i tylko dostępne dla zamożnych, a biedne kobiety padają tysiącami ofiar, narażonych na choroby, kalectwa i śmierć od zakażenia.

Oburzające jest, że takie ważne sprawy, bezpośrednio i prawie wyłącznie dotyczące kobiet, pomimo uobywatelnienia kobiety polskiej są w dalszym ciągu *wyłącznie przez mężczyzn prawników* rozstrzygane: przy układaniu i decyzji prawa dotyczącego przerwania ciąży nasza komisja kodyfikacyjna nie uznała za słuszne i niezbędne powołać rzeczoznawczyń, prawniczek i lekarek, pomimo że posiadamy ich całe setki w samej Warszawie. Bez nas panowie w togach prawniczych postanowili, że *kobieta polska ma podlegać przymusowemu macierzyństwu* i wyznaczyli kobiecie ciężarnej tyle a tyle lat więzienia, wraz z lekarzem, który na żądanie kobiety uwolni ją od zbytniego zarodka, mogącego tę kobietę unieszczęśliwić na całe życie.

Art. 231 brzmi: „Kobieta, która płód spędza lub pozwala na spędzenie go przez inną osobę, podlega karze aresztu do lat trzech”.

Art. 232: „Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przy tym udziela pomocy, podlega karze więzienia do lat pięciu”.

Ci sami prawodawcy srodzy nie pomyśleli jeszcze do dziś o prawie poszukiwania ojcostwa dla nieszczęsnych dzieci, jeszcze mniej winnych jak ich matki. Występuje tu jawna i szkodliwa solidarność męska, którą ze wszech miar potępić należy.

Poza naszymi oficjalnymi prawnikami, patrzącymi niezyciowo i bardzo reakcyjnie, mamy całe zastępy mężczyzn odczuwających tę niesprawiedliwość społeczną w stosunku do macierzyństwa kobiety.

Ze powołałam się tu na uchwały Pierwszego Ogólnego Zjazdu w Krakowie z 25 listopada 1934 r. w sprawie *regulacji urodzeń i reformy seksualnej*, które domagają się:

- 1) regulacji urodzeń w imię dobra jednostki i społeczeństwa;
- 2) Zjazd uznaje zbytnią rozrodczość jako wynik ślepego instynktu i przypadku i wypowiada się za koniecznością *świadomego macierzyństwa*;
- 3) chociaż sztuczne poronienia są złem masowo praktykowanym przez „babki” i partaczy, lecz najsurowsze zakazy prawne nie dadzą pożądaných rezultatów, o ile nie nastąpi zmiana § 231–233 kodeksu karnego, zmiana pozwalająca lekarzom dokonywania przerwania ciąży w pierwszych trzech miesiącach na żądanie każdej kobiety z przyczyn zdrowotnych, społecznych, materialnych i eugenicznych, o ile to możliwe w klinikach, szpitalach, ubezpieczalniach społecznych i bezpłatnie dla niezamożnych;
- 4) w sprawie ochrony dziecka Zjazd ten uchwalił: „Państwo powinno zapewnić matce i dziecku należyłą opiekę. Obowiązujące do dziś ustawodawstwo, które dzieli dzieci na ślubne i nieślubne, jest krzywdzącym przeżytkiem. Nowa ustawa winna zrównać w prawach dziecko nieślubne ze ślubnym”;
- 5) w sprawie *małżeństwa* Zjazd żądał: jednolitej ustawy, oczyszczonej z teologicznych wymagań i przestarzałych obyczajowych przepisów. Nowa ustawa, reformująca prawo małżeńskie w Polsce, musi wprowadzić *śluby cywilne* i uznać *pełne prawo do rozwodów cywilnych*, jeśli wola obu albo jednej strony z ważnych przyczyn uzasadni żądania rozwiązania małżeństwa.

Powyższe uchwały ludzi światłych, uspołecznionych, o różnych poglądach politycznych, dają wyraz opinii większości społeczeństwa polskiego, większości zasługującej w pełni, ażeby z tą opinią nasze czynniki miarodajne należycie się liczyły.

Uchwały te dają zarazem odpowiedź: czy *macierzyństwo* ma pozostać przymusowe, czy też należy uczynić to wielkie zagadnienie *świadomym*.

## IV. WROGOWIE REGULACJI URODZEŃ

Rozpatrując politykę ludnościową w różnych państwach Europy, widzieliśmy, że w krajach szczerze demokratycznych, jak kraje skandynawskie (Szwecja, Norwegia, Dania, Finlandia), a także Holandia, Anglia, Czechosłowacja, racjonalizacja rozrodczości jest nie tylko niezabroniona, ale nawet uznana i popierana przez czynniki państwowe, samorządowe i społeczne; zaś w krajach faszystowskich, które zawsze opierają się o bardzo silne *podstawy militarne* i są w ciągłej gotowości do wojen zaborczych, jak Włochy Mussoliniego i obecne hitlerowskie Niemcy, a także faszystowska obecna Austria i Węgry — w tych krajach, gdzie wszelkimi sposobami zwalczają każdy objaw wolności osobistej czy zbiorowej, tym bardziej tę ważną sprawę rozrostu narodu podciągają pod swe egoistyczne faszystowskie cele i każą rozmnażać się ludności, by mieć jak najwięcej niewolników, a szczególnie wojska, a w razie wojny dużo wojska. Dużo „mięsa armatniego”.

Poza faszystami i militarystami, którzy jawnie zabraniają wszelkiego ograniczania potomstwa, a nawet wszelkiej teoretycznej w tym kierunku działalności, istnieje *wielki wróg podświadomy*, nieujawniający w tej sprawie swej opinii, ale za to potężny swymi wpływami i panowaniem na całym świecie — to *ustrój kapitalistyczny*. W interesie kapitalistów, przemysłowców, fabrykantów, w interesie wielkiej własności leży, żeby była jak największa podaż świata pracy, żeby była jak największa konkurencja zarobkowa, żeby robotnicy otrzymywali jak najmniejszą płacę; żeby *liczne, bardzo liczne* rodziny odstraszały robotników od strajków, od żądań, a w razie samoobrony strajkujących, żeby łatwo znajdować łamistrajków, nieszczęśliwców obarczonych nadmierną rodziną. Poza tym kapitalizm w stosunku do matki i dziecka wyrządza ogromną społeczną krzywdę, przed którą kobieta bronić się musi: 1) *niskie zarobki kobiet* pracujących, które zaledwie wynoszą 50% zarobków mężczyzn, nawet gdy robotnica posiada te same kwalifikacje, a czasem i większe niż mężczyźni; 2) *kobieta-matka* rodziny zmuszona została do pracy zarobkowej *poza domem* w fabrykach i warsztatach, ponieważ wynagrodzenie ojców rodziny nie wystarczało, a dziś tym bardziej nie starcza nawet na elementarne, niezbędne potrzeby nawet nielicznych rodzin, a tym bardziej jeżeli przez nieświadomienie rodziny te dochodzą do sześciorga, ośmiorga i więcej dzieci; 3) kapitalizm *odebrał matkę dzieciom*, zmuszając ją do pracy zarobkowej poza domem; 4) kobieta, pracując poza domem, musi *spełniać wszystkie dawne obowiązki* matki, rodzicielki, gospodyni, wychowawczyni; czyni to ponad siły, ponad normę możliwości, wyniszcza się wcześniej, upada na zdrowiu, co wszystko razem wpływa źle na całość i spoistość rodziny.

Możemy wiele rzeczy potępiać w Rosji Sowieckiej, szczególnie terror i tak długo trwającą dyktaturę nad proletariatem, ale bezstronnie musimy stwierdzić, że w Sowietach dobrze zostało rozstrzygnięte teoretycznie i praktycznie *prawo ochrony macierzyństwa*.

Choć prawo małżeńskie w Sowietach jest zbyt liberalne, gdyż wymaga tylko zarejestrowania lub tylko zgłoszenia w odpowiednim urzędzie, a także wymaga małej formalności w razie rozejścia się małżeństwa, ale za to prawodawstwo dotyczące opieki nad dziećmi i cała prawnie ochrona macierzyństwa stoi bardzo wysoko, bardzo głęboko jest przemyślana, a poszukiwanie ojcostwa jest w całej pełni rygorystycznie spełniane.

Zaznaczyć jednak muszę, że nie zgadzam się na zasadniczą tendencję Sowietów, dążącą do upaństwowienia dzieci na niekorzyść utrzymania rodziny, bowiem uważam rodzinę za najważniejszą komórkę społeczną narodu. Może to rozbijanie rodziny jest tylko w Sowietach eksperymentem, bo bardzo poważnie nad tymi kwestiami tam się zastanawiają, a w Moskwie i Leningradzie istnieją w tym celu *Instituty Opieki nad Matką i Dzieckiem*, gdzie wypracowują światli pedagodzy i pedolodzy różne metody i gdzie kształcą się pracownicy różnego rodzaju instytucji obejmujących ochronę macierzyństwa w jak najszerszym zakresie. Przez zniszczenie ustroju kapitalistycznego kobieta w Sowietach uzyskała *zupełne zrównanie z mężczyznami*, społeczne, ekonomiczne i polityczne: 1) w czym pełne zrównanie zarobków, to jest *zupełna równość płac za równą pracę*, 2) prawo opieki nad matką i dzieckiem daje *kobiecie w Sowietach przywileje*, przy tym łatwość prawnego poszukiwania ojcostwa rozstrzyga wiele zasadniczych komplikacji wynikających z macierzyństwa, 3) a rzeczywiste *zrównanie społeczne* nie jest w Rosji Sowieckiej przez mężczyzn ignorowane, ale przeciwnie, przestrzegane i forsowane w przedstawicielstwach fabrycznych zarządów komitetów, w radach sowieckich, w sądach ludowych itp. Że prawo ko-

Prawo, Kobieta, Państwo,  
Matka, Dziecko, Wolność,  
Wojna

biety do macierzyństwa jest w Rosji Sowieckiej zupełnie rozstrzygnięte, to samo wynika z powyższych danych: świadome macierzyństwo jest realizowane w setkach poradni fabrycznych i państwowych, a przerywanie ciąży do trzech miesięcy przez lekarza dla każdej kobiety jest dostępne stosownie do jej woli.

Słuszne jest więc twierdzenie, że ustroj kapitalistyczny jest wrogiem regulacji urodzeń, bo zniesienie ustroju kapitalistycznego wyzwala kobietę, pracującą matkę i jej rodzinę od wyzysku i ucisku ekonomicznego i stwarza możliwości macierzyństwa pod ochroną prawa. Jeżeli faszyzm, militarizm i kapitalizm są wrogami regulacji urodzeń z zupełnie dla nas zrozumiałych pobudek, jako wynikających z pewnych określonych systemów społeczno-politycznych, to trzeci największy, najśmielszy, *najbardziej nacierający wróg* — *KLERYKALIZM*, wymaga specjalnego omówienia, tym bardziej u nas, w Polsce, gdzie kler wszystkich wyznań, a w szczególności panującego *katolickiego wyznania*, odgrywa niestety wielką dominującą rolę nie tylko religijną, ale i społeczną, a nade wszystko nawet państwową.

Jeżeli u nas w Polsce mówi się o trudnościach propagandowych za regulacją urodzeń, a szczególnie o trudnościach realizacji świadomego macierzyństwa, to ani militarizm, ani faszyzm, tak jak w innych krajach, nie stoi tu na przeszkodzie, a kapitalizm oddziaływa tylko pośrednio, tak jak na całym świecie, ale *prawdziwy nasz wróg to kler katolicki* wraz ze wszystkimi swymi nadbudówkami przeróżnych reakcyjnych organizacji klerykalnych, któremu odwagi i siły dodaje zbyt tolerancyjne stanowisko czynników rządzących.

Dlatego tak jest, trudno nawet zrozumieć. Nie możemy doczekać się tak naglącej ze względów społecznych, prawnych i moralnych *reformy prawa małżeńskiego* dlatego tylko, że temu sprzeciwia się polski kler katolicki. W sprawach wychowawczych i szkolnych także mamy wiele niepotrzebnych klauzuli; ale w związku z naszym zagadnieniem regulacji urodzeń i świadomego macierzyństwa śmiało walczyć z klerem i tylko mało odważni, niezdecydowani i faryzeusze liczą się z potęgą klerykalną naszego państwa.

Ta walka z polskim klerem katolickim zaczęła się zaraz, kiedy Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej przystąpiło w 1931 r. do realizacji pierwszej w Warszawie *Poradni Świadomego Macierzyństwa* i uzyskało na to pozwolenie odpowiednich władz państwowych. Mając możliwość bezpłatnego korzystania z propagandy na ambonach kościelnych, przy tysiącnych tłumach wiernych, ułatwiali nam księża popularyzowanie naszych idei, choć je przedstawiali w okropnych słowach i zaklęciach. Jawne publiczne wystąpienie kleru odbyło się 20 i 21 lutego 1934 r. w Warszawie na wielkim zjeździe biskupim, który wydał i ogłosił *List pasterski Episkopatu Polski*, poruszając w tej bardzo długiej odezwie wszelkie kwestie mniej lub więcej związane z religią, jak walka z wiarą Chrystusową i Kościołem, jak nierozzerwalność i *sakramentalność małżeństwa*; dużo w tej odezwie jest powiedziane „w obronie rodziny”, a mianowicie: „Rodzinie zagraża rozkład, obok ucieczki od małżeństwa stwierdzić musimy groźniejszą ucieczkę od obowiązków małżeńskich i rodzinnych, *ucieczkę od dziecka*, od wierności małżeńskiej”. (Dalej:) „Dziecko nie jest ciężarem i kłopotem, lecz radosnym dopełnieniem sakramentalnej jedności rodziny, uwiecznieniem się ojca i matki w obrazie Bożym i dziejowym, odradzaniem się narodu i ludzkości. *Napiętnować musimy świadome macierzyństwo* pojmowane i praktykowane jako zapobieganie urodzinom przez niedozwolone środki. Pod nazwą świadomego macierzyństwa prowadzą pewne koła propagandę unikania macierzyństwa i dziecka” itd., itd. różne brednie, bo przecież kler, a szczególnie katolicki, zaprzysiężony pod hasłem *celibatu*, nie powinien i nie może mieć pojęcia, co to jest rodzina, a tym bardziej, jak ma się realizować świadome macierzyństwo.

Nie idzie tu więc o fachowość i środki dobrze lub źle chroniące od ciąży, ale kler nie chce się wyzbyć ogromnego wpływu, który miał dotąd *na kobietę, na matkę, na rodzinę*; a także działa tu sprawa *materiałnych dochodów*, płynących z tych bogobojnych wpływów, bo wszak *czym więcej dzieci kobieta urodzi, tym więcej ich umrze*, a przecież i chrzest, i pogrzeb przynoszą księżom dobre dochody. To samo można powiedzieć o *ślubach i rozwodach cywilnych*, które dziś przynoszą *kolosalne dochody klerowi*, szczególnie rozwody

Religia, Władza, Polska,  
Kobieta, Prawo, Państwo,  
Walka, Słowo

Religia, Kobieta, Władza,  
Ksiądz, Interes, Pieniądz,  
Matka, Dziecko,  
Małżeństwo, Pozycja  
społeczna, Bieda

bogaczy, dla których zawsze znajdują się tajemnicze przyczyny „unieważniające małżeństwo”, a które dla ubogich jest nierozzerwalnym sakramentem.

Nad tymi wszystkimi średniowiecznymi względami i potępiającymi kazaniem należy przejść do porządku dziennego. *Życie jest silniejsze niż egoizm jednej kasty*, trzymającej się uparcie przestarzałych form i przestarzałych haseł. *Życie jest silniejsze niż gromy z ambon* i szeptu groźne w konfesjonale: już nie tylko kobiety z burżuazji i te wykształcone samodzielne pracownice, ale i *kobiety z proletariatu* budzą się i wyrwywają się ze swej strasznej niewoli seksualnej i rozrodczej. Rwące potoki życia codziennego, powszechna oświata, walka kobiety o chleb, o pracę, nędza, bezrobocie, brak dachu nad głową — wszystkie te nieszczęścia walącego się ustroju kapitalistycznego uświadamiają szerokie masy kobiece, które same przychodzą do przekonania, że nie chcą być dalej tylko maszynami do rodzenia dzieci; a także budzi się wśród *rodziców odpowiedzialność za danie życia* nowej istocie ludzkiej — i to są główne czynniki szybkiego rozwoju idei świadomego macierzyństwa.

## V. REALIZACJA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA

Same poglądy i teoretyczne, naukowe czy popularne rozważania nad koniecznością regulacji urodzeń nie dadzą żadnych konkretnych rezultatów bez praktycznego zastosowania tych idei, bez umasowienia w jak najszerszych warstwach ludności pracującej świadomego macierzyństwa za pomocą *dostępnych poradni czy przychodni zapobiegawczych* na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii, Holandii, gdzie korzystają te poradnie z wydatnej pomocy materialnej samorządowej, państwowej i społecznej. Takie przychodnie powinny być prowadzone przez ubezpieczalnie społeczne oraz przy ambulatoriach fabrycznych, przy ośrodkach zdrowia, przy stacjach opieki nad matką i dzieckiem, jednym słowem, należy dać możliwość *każdej pracującej kobiecie, każdej matce* zasięgnąć rady lekarskiej w sprawie zabezpieczenia się od niepożądanego ciąży, środkami *pewnymi i nieszkodliwymi* dla jej zdrowia.

Taką pierwszą *Poradnię Świadomego Macierzyństwa* w Polsce założyło i prowadzi *Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej* w Warszawie na ulicy *Leszno 23*, od października 1931 r., pod moim lekarskim kierownictwem. Ten czteroletni okres pracy przy prowadzeniu ścisłej statystyki na zasadzie rocznych kart ewidencyjnych daje bardzo ciekawe fakty, spostrzeżenia i zestawienia, czerpane bezpośrednio z rwących potoków życia, przeważnie życia nizin. Bowiern rubryka warunków mieszkaniowych naszych pacjentek wykazuje, że w 71,6% są one mieszkankami jedno- lub dwuizbowych pomieszczeń, w których przedludnienie dochodzi po 6 do 10 osób na jedną izbę. Jakże okrutny jest los tych biednych matek, które musiałyby dalej rodzić w tej ciasnocie i zaduchu, gdzie często troje, czworo dzieci sypia na jednym tapczanie, imitacji łóżka, lub na podłodze. Komu może zależeć na tych „króliczych norach” tuż, niedaleko przy wspaniałych domach i willach stolicy Polski? Zresztą największą zasługą naszej działalności to *walka z plagą poronień*. Nieżyciowe paragrafy naszego nowego obowiązującego kodeksu karnego: art. 231 i 232 zabraniające lekarzowi przerywania ciąży z przyczyn materialnych lub nadmiaru dzieci w rodzinie, ogromnie szkodliwie działają w stosunku do ubogiej ludności, gdyż biedne matki szukają taniego ratunku u akuserek, gdy stają się ofiarami niepożądanego, niemożliwego do utrzymania ciąży. Pomijając ofiary tego partactwa, których na tysiące corocznie liczy Warszawa jako zakażone śmiertelnie lub ze skutkami kalectwa czy charłactwa na całe życie, podaję tu tylko te liczby i przypadki, które nasze pacjentki stwierdzają same na zapytanie: „Czy miały i ile razy poddały się operacji sztucznego poronienia?”. Stwierdzam od razu, że bardzo mało mamy pacjentek powyżej 24–25 lat, które by nie miały sztucznych poronień; największa liczba sztucznych poronień przypada do 30–40 lat pacjentek.

I tak w 1933 r. na przyjętych w Poradni ogółem 3808 kobiet nowo przyjętych było 1707 pacjentek, w czym były porady przedślubne, leczenie chorób kobiecych, leczenie bezpłodności itp., i spośród tych 1707 poddawało się psuciu ciąży 672 kobiety, w ogólnej liczbie 1594 przypadków poronień sztucznych. W roku 1934 na ogólną liczbę 2881 przyjęć nowo przyjętych było 1198 pacjentek, wśród których 539 pacjentek dokonało 1298 poronień.

W obydwu statystykach, tj. z 1933 r. i 34 r. mamy wypadki poronień przypadające na poszczególne kobiety po 10 razy, 12, 14, 18, 20 i więcej na jedną kobietę!... Statystyka nasza za rok 1932 wykazała, że jedna kobieta dokonała aż 30 poronień (!).

Statystyka z 1933 r. wykazała, że jedna miała 29 poronień, mając dopiero 30 lat, jedno dziecko i męża strasznego nałogowego alkoholika. W ubiegłym 1934 r. najwyższa liczba na jedną kobietę przypada 18 poronień, które miała 30-letnia matka; rodziła ona dwa razy z rzędu bliźnięta i tą katastrofą tak bardzo była przełęczniona, a zachodziła ciągle w ciążę bezradnie. Dalej, 26-letnia, mając jedno dziecko, *sama kateterem*<sup>21</sup> 12 razy wywołuje sobie poronienia, pomimo że kilka razy ciężko po tym zabiegu chorowała; następnie 25-letnia, mając dwoje dzieci, już 10 razy u akuszerki roniła; a *nawet 20 letnia*, mając jedno dziecko, zdążyła już poddać się ośmiokrotnemu poronieniu. Z jaką radością te ofiary nadmiernej, bezmyślnej płodności znalazły wreszcie w naszej Poradni przystań świadomego macierzyństwa! Wszystkie te powyższe wypadki wprost zdumiewającej odwagi i cierpienia nieszczęśliwych matek dobitnie stwierdzają jak szkodliwymi środkami i sposobami walczą kobiety z *proletariatu z przymusowym macierzyństwem*.

Wiele z nich mówi, że ponieważ na spowiedzi nie dostają rozgrzeszenia nie tylko za „psucie się”, ale nawet za używanie środków chroniących od zajścia, to „z dwojga złego” *wolą zabezpieczać się od rodzenia nieszczęśliwych dzieci* i przestają chodzić do konfesjonału...

Mamy i takie pacjentki, które dopiero z ambony dowiadują się, że „na Lesznie jest mordownia dzieci”, a gdy szukają u ludzi światłych wytłumaczenia, czym jest rzeczywiście nasza Poradnia Świadomego Macierzyństwa na Lesznie 28, to biegną do nas o ratunek i pouczenie! Widzimy, że wrogie, nieludzkie, nierealne ustosunkowanie się kleru do naszej akcji regulacji urodzeń często idzie na naszą korzyść. Również i w korespondencji do nas z całej Polski otrzymujemy z fabryk, miasteczek, wiosek listy półanalfabetów, którzy powołując się na gromy i wyklinania nas, działaczy-realizatorów świadomego macierzyństwa, że dowiedzieli się oni o nas z różnych klerykalnych wydawnictw, i zachwycają się nami dotąd otumaniani ludzie i cieszą się, że dla ich biedy będzie to wielka ulga i wyzwolenie, gdy przestaną ich żony tak nadmiernie rodzić. Niektóre z tych listów są wprost tragiczne w swej treści i głęboko wzruszające. I nie tylko z Polski przychodzi do nas korespondencja, ale i z emigracji: z Kanady, Ameryki Północnej i Południowej i dużo od naszych obecnych biedaków z Francji...

Czujemy, że znajdujemy szeroki posłuch wśród tych, na których nam najbardziej zależy. Nasze Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej rozwija się również wszczep przez zakładanie oddziałów na prowincji, które dotąd mamy w czternastu miejscowościach, jednak warunki materialne i silne wrogie wpływy kleru są przeszkodą dla szybszego realizowania i prowadzenia Poradni Świadomego Macierzyństwa na terenie całej Polski, tak że obecnie tylko w pięciu miejscowościach takie poradnie działają, a mianowicie: w Łodzi, Radomiu, Krakowie, Jedliczu i Gorlicach; w innych oddziałach Poradnie są w stanie organizacyjnym, jak w Poznaniu, Lublinie i Kaliszu. Wszędzie ludność, szczególnie fabryczna wyczekuje niecierpliwie pomocy przeciw *poronieniom szkodliwym*, drogim i niebezpiecznym, bo tą drogą odbywa się *wszędzie* regulacja urodzeń, nie tylko u nas, w Polsce, ale wszędzie, gdzie dzika niewyrozumiałość, upór i głupota zaciemniają rzeczywistość i potrzebę bronienia się świata pracy przed nadmiarem niewykonalnych obowiązków rodzinnych. Poza naszym Robotniczym Towarzystwem Służby Społecznej tylko krakowskie Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa prowadzi w paru miejscowościach takie poradnie. Nigdzie jednak nie mamy odpowiedniego poparcia moralnego i materialnego przez instytucje państwowe czy samorządowe, które nie gwarantując ani matce, ani dziecku nawet elementarnej opieki społecznej, powinny się poczuwać przynajmniej do pomocy zapobiegawczej, jak to jest w tych krajach i państwach, gdzie racjonalizacja urodzeń znajduje głębsze zrozumienie. U nas, niestety, *nawet lekarze* w przeważającej części są obojętni, a nawet często przeciwni zapobieganiu nadmiernej rozrodczości, choć dobrze rozumieją plagę sztucznych poronień i że *śmiertelność niemowląt* jest w Polsce *ogromna z powodu nadmiaru dzieci*, które nie mają odpowiednich warunków do rozwoju i życia. A jednak lekarze są w pierwszym rzędzie powołani do realizacji świadomego macierzy-

<sup>21</sup>*kateter* — cewnik, rurka wprowadzana do pęcherza w celu sztucznego odprowadzania moczu. [przypis edytorski]

stwa przez rozpowszechnianie dobrych, pewnych środków ochronnych w swej praktyce i w instytucjach, w których pracują.

Życie — codzienne, szare nasze życie i wartki prąd tego życia — jest silniejsze ponad przesadę i obojętność, ponad egoizm klasowy możliwych, ponad klerykalizm, faszyzm i militarizm. Idziemy śmiało naprzód w walce o świadome macierzyństwo, bo to jest dziejowa konieczność!

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/budzinska-tylicka-swiadome-macierzynstwo/>

Tekst opracowany na podstawie: Justyna Budzińska-Tylicka, *Świadome macierzyństwo*, Towarzystwo Wydawnicze "Rój", Warszawa 1935.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Sfinansowano ze środków Miasta Stołecznego Warszawy

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6051-3

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).